

HISTORIA

Rocznice, o których warto wiedzieć i pamiętać

68 lat temu żołnierze 2 Korpusu Polskiego zdobyli Monte Cassino

18 maja 1944 r. po niezwykle zaciętych walkach 2 Korpus Polski dowodzony przez gen. Władysława Andersa zdobył wzgórze Monte Cassino wraz ze znajdującym się na nim klasztorem. W bitwie zginęło 923 polskich żołnierzy, 2931 zostało rannych, a 345 uznano za zaginionych.

"Masyw Cassino, na którym stał klasztor, był kluczowym stanowiskiem w linii Gustawa w systemie połączonych niemieckich linii obronnych, biegnącym przez całą szerokość najwęższej części Włoch między Gaetą i Ortoną. Był to przykład imponującej inżynierii wojskowej, najpotężniejszy system obronny, z jakim podczas wojny zetknęli się Brytyjczycy i Amerykanie" - pisał Matthew Parker, autor książki "Monte Cassino. Opowieść o najbardziej zaciętej bitwie II wojny światowej".

"W znacznej części - dodawał Parker - górował nad rzekami o stromych brzegach, w szczególności Garigliano i Rapido, lub też rozciągał się na nadbrzeżnych bagnach lub na wysokich górskich szczytach. Naturalne korzyści, jakie dawało górskie położenie, zostały wzmocnione przez Niemców dzięki usunięciu budynków i drzew i poszerzeniu w ten sposób pola rażenia. W innych miejscach powiększono występujące w tej okolicy naturalne jaskinie, a pozycje obronne wzmocniono dźwigarami kolejowymi i betonem. Wykopano ziemianki, połączone podziemnymi przejściami. Umocnienia nie były jedną linią, a raczej wieloma liniami z tak zaplanowanymi stanowiskami, żeby można było natarciem przeprowadzić kontrnatarcia na utraconych obszarach frontu".

Melchior Wańkowicz w "Szkicach spod Monte Cassino", przedstawiając położenie wzgórza klasztorne i jego znaczenie, stwierdzał: "Przejście na Rzym pod Monte Cassino było od niepamiętnych czasów miejscem, w którym obrońcy Włoch zastępowali drogę najeźdźcom ciągnącym z południa. W tym miejscu góry spiętrzone od morza do morza zostawiają tylko pas dziesięciokilometrowej szerokości,



Polska flaga na ruinach klasztoru

którym płynie rzeka Liri. O sforsowanie tego przejścia walczone od wieków i ten klasyczny przedmiot obrony był stale przerabiany w zadaniach włoskiego sztabu generalnego".

Pierwsze nieudane natarcie na Monte Cassino przeprowadziły w połowie stycznia 1944 r. siły amerykańskie i brytyjskie.

Druga bitwa o Monte Cassino rozpoczęła się 15 lutego. Wziął w niej udział korpus nowozelandzki oraz jednostki hinduskie. Pomimo wsparcia artylerii i lotnictwa, które przed atakiem zrzuciło na wzgórze klasztorne 576 ton bomb, również i to natarcie nie przyniosło powodzenia.

Kolejny atak aliantów nastąpił 15 marca. Poprzedziło go trwające 3,5 godziny bombardowanie miasta Cassino. W walkach ponownie uczestniczył korpus nowozelandzki, wspierany przez dywizję hinduską. Jednak i tym razem po trwającej 11 dni bitwie sprzymierzeni wycofali się, ponosząc ogromne straty. W czwartej, decydującej bitwie o Monte Cassino, wzięli udział żołnierze 2. Korpusu Polskiego.

Dr Zbigniew Wawer w książce "Monte Cassino 1944" podkreślał, że w bitwie tej "w jednym szeregu spotkali się żołnierze września 1939, kampanii norweskiej i francuskiej 1940, więźniowie sowieckich łagrów, obrońcy Tobruku". Zwracał również

uwagę, iż: "Tu po raz pierwszy jednostki Polskich Sił Zbrojnych wystąpiły w samodzielnym związku taktycznym".

Dowódca 2 Korpusu gen. Władysław Anders w swoich wspomnieniach tak przedstawiał okoliczności podjęcia decyzji o udziale polskich sił w tej bitwie: "23 marca przyjechał do mnie do Vinchiuro gen. Leese i udzielił mi następujących wiadomości.

Niemcy odparli ponowne natarcie na miasto Cassino. Wojska sojusznicze na przyczółku Anzio znajdują się w trudnym położeniu. Wobec tego zdecydowano wielką ofensywę na odcinku frontu włoskiego od miasta Cassino do wybrzeża Morza Tyrreńskiego. 8 Armia otrzymała zadanie przełamania linii Gustawa, której najsilniejszym punktem są wzgórza Monte Cassino oraz linii Hitlera, której zawiąsem jest Piedimonte. Dla 2 Korpusu Polskiego przewidziano najtrudniejsze zadanie zdobycia w pierwszej fazie wzgórz Monte Cassino, a następnie Piedimonte".

"Była to dla mnie chwila doniosła - pisał gen. Anders. - Rozumiałem całą trudność przyszłego zadania Korpusu. (...) Zaciekłość walk w mieście Cassino i na wzgórzu klasztorne były już wówczas dobrze znane. Mimo że klasztor Monte Cassino był bombardowany, mimo że oddziały i czołgi sojusznicze dochodziły

przejściowo na sąsiednie wzgórze, mimo że z miasta Cassino zostały tylko gruzy, Niemcy utrzymali ten punkt oporu i nadal zamykali drogę do Rzymu. Zdawałem sobie jednak sprawę, że Korpus i na innym odcinku miałby duże straty. Natomiast wykonanie tego zadania ze względu na rozgłos jaki Monte Cassino zyskało wówczas w świecie mogło mieć duże znaczenie dla sprawy polskiej. Byłoby najlepszą odpowiedzią na propagandę sowiecką, która twierdziła, że Polacy nie chcą się bić z Niemcami. Podtrzymywałoby na duchu opór walczącego Kraju. Przyniosłoby dużą chwałę orężowi polskiemu. Oceniałem ryzyko podjęcia tej walki, nieuniknione straty oraz moją pełną odpowiedzialność w razie niepowodzenia. Po krótkim namyśle oświadczyłem, że podejmuję się tego trudnego zadania". (W. Anders "Bez ostatniego rozdziału")

Atak wojsk alianckich rozpoczął się 11 maja o godz. 23.00 od silnego ostrzału artyleryjskiego. Po północy na wzgórze ruszyło polskie natarcie. W walkach wzięły udział wszystkie jednostki 2 Korpusu: 3 Dywizja Strzelców Karpaccich gen. bryg. Bronisława Ducha, 5 Kresowa Dywizja Piechoty gen. bryg. Nikodema Sulika, 2 Samodzielna Brygada Pancerna gen. bryg. Bronisława Rakowskiego, wspierane przez Armijną Grupę Artylerii płk Ludwika Ząbkowskiego.

Naprzeciw nich stały elitarne jednostki niemieckie: 1 Dywizja Spadochronowa oraz 5 Dywizja Górską.

Uczestniczący w bitwie pod Monte Cassino jako podchorąży Tadeusz M. Czerkawski, przedstawiając w książce "Byłem żołnierzem generała Andersa" walki z 12 maja, pisał: "Rozgorzała bardzo ostra bitwa. Niemcy stawiają twardy opór. (...) Sześć razy kontratakował nieprzyjaciel - zaprawione w bojach na Krecie i pod Smoleńskiem kompanie spadochroniarzy. Sześć razy odparto te wściekle i zażarte ataki. Następnie nie było już kim odpierać. Piechota, masakrowana przez artylerię niemiecką, przez moździerze i nebelwerfery, zarzucona granatami, rozstrzeliwana z broni maszynowej i przez strzelców wyborowych ze wszystkich stron: z klasztoru, ze wzgórza 475, z Gardzieli, Albanety i wzgórza 575, została wybita. Na wzgórzach 569 i 593 pozostały tylko mizerne resztki kompanii, zabici i ranni, którzy sami nie mogli zejść na punkty opatrunkowe. Polska krew mieszała się z niemiecką.

Nikłe resztki ocalałych z tej rzezi piechurów wycofali się na podstawy wyjściowe bez dowódców, którzy polegli lub zostali ranni, bez łączności, zniszczonej nawałą ognia, bez czołgów, które wyleciały na minach bądź zostały zniszczone ogniem pancernofaustów. Piechota kresowa w takim samym stanie musiała wycofać się z Widma".

Walka na otwartym terenie, zaminowanym i obstawionym niemieckimi kryjówkami, spowodowała duże straty w szeregach polskich, pozwoliła jednak na rozpoznanie terenu, ważne przy kolejnych atakach. Wiążąc nie-

mieckie siły, dała także oddziałom brytyjskim możliwość wyparcia Niemców z dolnych rejonów Monte Cassino i z miasta Cassino. Natarcie na wzgórze klasztorne 2 Korpus wznowił 17 maja.

Kpt. Bronisław Dzikiewicz tak wspominał ten dzień: "Po bardzo ciężkich, krwawych natarciach i przeciwnatarciach dywizja kresowa zdobyła Widmo o godzinie siódmej (...), utrzymała tę pozycję, a następnie opanowała małe San Angelo, ale na właściwe San Angelo, mimo wielu uderzeń, nie zdołała się wedrzeć. Kolejne natarcia dywizji karpacckiej na wzgórze 593 zostały odparte. Straty były ogromne. Zabrakło nam odwodów. Ale te całodzienne walki poważnie nadwyrężyły też zwarłość niemieckiej obrony. Nieprzyjaciel był także wyczerpany, może nawet bardziej niż my. I oto nastąpił moment krytyczny bitwy, kiedy to przeciwnicy leżą naprzeciw siebie, niezdolni, zdawalioby się, do niczego. W takiej sytuacji zwycięstwo przypada temu, kto ma silniejszą wolę, kto zdobędzie się na jeszcze jeden wysiłek. Aby to uczynić, wprowadzono do walki komandosów, część 15 pułku ułanów, ściągniętych z odcinka obrony, oraz dwa bataliony improwizowane, złożone z obsługi pułku dział przeciwlotniczych, kierowców samochodowych, warsztatowców, pocztowców itp.". ("Z teodolitem pod Monte Cassino")

W nocy z 17 na 18 maja dowództwo 1 Dywizji Spadochronowej, na wyraźny rozkaz dowódcy naczelnego wojsk niemieckich we Włoszech feldmarszałka Alberta Kesselringa, rozpoczęło wycofywanie oddziałów ze wzgórza klasztorne.

Rankiem 18 maja 3 Dywizja Strzelców Karpaccich zdobyła ostatecznie wzgórze 593.

O godzinie 10.20 patrol 12 Pułku Ułanów Podolskich, dowodzony przez ppor. Kazimierza Gurbiela, zajął ruiny klasztoru na Monte Cassino i wywiesił na nich proporzyczk pułkowy. Wkrótce na murach opactwa pojawił się biało-czerwony sztandar, a następnie obok niego flaga brytyjska. Po południu na wzgórzu odegrany został Hejnał Mariacki.

W czasie walk o Monte Cassino poległo 923 żołnierzy 2 Korpusu Polskiego, 2931 zostało rannych, a 345 uznano za zaginionych.

Kilka dni po zdobyciu Monte Cassino wojska alianckie przełamały linię Gustawa w całym pasie natarcia.

4 czerwca 1944 r. do Rzymu wkroczyły oddziały amerykańskie.

W 1945 r. na Monte Cassino otwarto polski cmentarz wojenny, na którym pochowanych jest - według różnych źródeł - od ok. 1050 do ponad 1070 żołnierzy 2 Korpusu Polskiego.

EW 1970 r. na Monte Cassino pochowano zmarłego w Londynie gen. Władysława Andersa. Na miejscu wiecznego spoczynku zdobywców Monte Cassino wyryto napis "Przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie".

Mariusz Jaroński (PAP)



Polski cmentarz wojenny pod Monte Cassino